



The Holy See

SANTA MESSA PER I MIGRANTI

OMELIA DEL SANTO PADRE FRANCESCO

*Altare della Cattedra, Basilica di San Pietro
Venerdì, 6 luglio 2018*

[Multimedia]

„Wy, którzy uciskacie słabych, wy, którzy ubogich gnębicie [...]. Oto nadchodzą dni [...] w których ześlę na kraj cały głód bardzo dotkliwy; [...] głód słuchania słów Pańskich” (*Am 8, 4.11*).

Przestroga proroka Amosa jest dzisiaj wciąż paląco aktualna. Iluż biednych jest dziś gnębionych! Iluż maluczkich zostało zamordowanych! Wszyscy oni są ofiarami tej kultury odrzucenia, którą wielokrotnie potępiano. A muszę do nich zaliczyć migrantów i uchodźców, którzy nadal pukają do drzwi państw, ciesząc się większym dobrobytem.

Pięć lat temu, podczas mojej wizyty na Lampedusie, przypominając ofiary katastrof morskich, wyraziłem raz jeszcze odwieczne odwołanie się do ludzkiej odpowiedzialności: „«Gdzie jest twój brat?», jego krew woła ku Mnie, mówi Bóg. To nie jest pytanie skierowane do innych, to jest pytanie skierowane do mnie, do ciebie, do każdego z nas” (*L' Osservatore Romano*, wyd. pl. n. 8-9(355)/2013, s. 25). Niestety, odpowiedzi na to wezwanie, choć wielkoduszne, nie były wystarczające, a dzisiaj oplakujemy tysiące zmarłych.

Dzisiejszy werset przed Ewangelią zawiera zachętę Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (*Mt 11, 28*). Pan obiecuje odpoczynek i wyzwolenie wszystkim uciskanym na świecie, ale potrzebuje nas, aby skutecznie Jego obietnicę. Potrzebuje naszych oczu, aby dostrzec potrzeby braci i sióstr. Potrzebuje naszych rąk, aby nieść pomoc. Potrzebuje naszego głosu, aby potępić niesprawiedliwość popełnianą w milczeniu - czasami współwinnym - wielu. W istocie powinienem powiedzieć o wielu milczeniach: milczeniu zdrowego rozsądku, milczeniu „zawsze się tak czyniło”, milczeniu „my” zawsze

przeciwstawianemu „wy”. Pan potrzebuje przede wszystkim naszego serca, aby okazać miłość miłosierną Boga wobec ostatnich, odrzuconych, opuszczonych i zepchniętych na margines.

W dzisiejszej Ewangelii Mateusz opowiada najważniejszy dzień swego życia, w którym został powołany przez Pana. Ewangelista wyraźnie pamięta wyrzut Jezusa wobec faryzeuszy, którym łatwo było popaść w podstępne szemrania: „Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: «Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary»”(9,13). Jest to oskarżenie wobec jałowej obłudy tych, którzy nie chcą „pobrudzić sobie rąk”, jak kapłan i lewita z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Chodzi o pokusę wyraźnie obecną także w naszych czasach, która przekłada się na zamknięcie względem tych, którzy mają prawo, jak my, do bezpieczeństwa i godnego życia, i która buduje mury, prawdziwe lub wymaginowane, zamiast mostów.

W obliczu współczesnych wyzwań migracyjnych jedyną sensowną odpowiedzią jest solidarność i miłosierdzie; odpowiedź, która nie robi zbyt wielu obrachunków, ale wymaga sprawiedliwego podziału obowiązków, uczciwej i szczerzej oceny alternatyw i roztropnego zarządzania. Właściwą polityką jest ta, która poświęca się służbie osoby, wszystkich zainteresowanych osób; która zapewnia odpowiednie rozwiązania gwarantujące bezpieczeństwo, poszanowanie praw i godności wszystkich; która umie spojrzeć na dobro swojego kraju, biorąc pod uwagę dobro innych krajów, w coraz bardziej wzajemnie połączonym świecie. To na ten świat patrzą młodzi.

Psalmista ukazał nam właściwą postawę, jaką należy przyjąć w sumieniu wobec Boga: „Wybrałem drogę prawdy, pragnąc Twych wyroków” (*Ps 119/118/*, 30). Wraz z rządzącymi ziemią i ludźmi dobrej woli pragniemy kontynuować zobowiązanie do wierności i właściwego osądu. Dlatego uważnie śledzimy działania wspólnoty międzynarodowej, aby odpowiedzieć na wyzwania stawiane przez współczesne migracje, mądrze harmonizując solidarność i pomocniczość, określając zasoby i obowiązki.

Chciałbym zakończyć słowami po hiszpańsku, skierowanymi szczególnie do wiernych przybyłych z Hiszpanii.

Chciałem uczcić piątą rocznicę mojej wizyty na Lampedusie z wami, którzy reprezentujecie ratowników oraz osoby uratowane na Morzu Śródziemnym. Tym pierwszym pragnę wyrazić wdzięczność za ucieleśnienie dzisiaj przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie, który zatrzymał się, by uratować życie biednego człowieka pobitego przez zbójców, nie pytając go, kim był, o jego pochodzenie, przyczyny podróży czy jego dokumenty...: po prostu postanowił przejąć się tym i ocalić jego życie. Tym, którzy zostali uratowani, chcę raz jeszcze podkreślić moją solidarność i wsparcie. Dobrze bowiem znam tragedie tych, którzy uciekają. Proszę, abyście nadal byli świadkami nadziei w świecie, który jest coraz bardziej zaniepokojony swoją teraźniejszością, nie mając nazbyt wielkiej wizji przyszłości, niechętny do dzielenia się, abyście poprzez poszanowanie dla kultury i praw kraju, który was przyjmuje wspólnie wypracowywali drogi integracji.

Proszę Ducha Świętego, aby oświecił nasz umysł i rozpałił nasze serce, aby przewyciężyć wszystkie obawy i niepokoje, aby nas przekształcił w posłuszne narzędzia miłosiernej miłości Ojca, gotowych oddać życie za naszych braci i siostry, tak jak to uczynił dla każdego z nas Pan Jezus Chrystus.